

Wstań, jedz, bo przed tobą długa droga

Pożywienie jakim został nakarmiony prorok Eliasz jest zapowiedzią chleba eucharystycznego, który jest *chlebem życia*. Eliasz był już gotów umrzeć. Gdy został cudownie nakarmiony, odżyły w nim siły, i szedł jeszcze przez pustynię czterdzieści dni i nocy. Osiągnął cel. Pan Jezus dzisiaj mówi: *Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne. Jam jest chleb życia. Ojcowie wasi jedli mannę na pustyni i pomarli. To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze.*



Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata. Komunia święta jest pokarmem *na drogę*, ale jest również celem, bo w postaci Chleba eucharystycznego jest obecny sam Chrystus. Nikt z nas nie wie, jaką jeszcze ma drogę do przebycia. Z Bogiem przeżywana, będzie długa: *Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki.* Kiedy zaniedbujemy przyjmowanie Komunii świętej, to ustajemy w drodze; nachodzą nas złe myśli, różne lęki i obawy. Nie chce nam się żyć, stajemy się krótkowzroczni. Myślimy tylko po ludzku. Pojawiają się zachowania raniące, o których pisze św. Paweł Apostoł. Przed nami długa droga; z dziećmi, rodziną, przyjaciółmi. Zabierajmy chętnie i często na tę drogę Pana Jezusa, który jest Chlebem życia.

[prob.]

Dzienna potrzeba

Kryterium *potrzeby* *dziennej* jest względne. Mamy różne potrzeby, ale także różne możliwości ich zaspokajania. Są rodziny, nie tylko w krajach skrajnego ubóstwa, których nie stać nawet na jeden dzienny posiłek. Są



również ludzie, którzy z tym nie mają żadnego problemu. Jedzą wykwintne dania, kiedy tylko chcą. Ale tu nie chodzi o samo tylko jedzenie. Przecież codzienne zaspokajamy różne potrzeby. Jesteśmy kuszeni różnymi promocjami, przecenami, by tylko kupić. Gdy wracamy do domu, zastanawiamy się, czy nie daliśmy się kolejny raz nabrać. Do Izraelitów szemrzących na pustyni, Bóg powiedział: *Każdego dnia będzie zbierał według potrzeby dziennej*. Po co więcej, zwłaszcza gdy człowiek jest w drodze. Przecież tu, na ziemi, wszyscy jesteśmy w drodze. *Potrzeba* *dzienna* to jest to, co jest potrzebą całego naszego życia. Człowiek potrzebuje tak niewiele. Czym różni się nagle umierający miliarder od tzw. zwykłego człowieka, który *wiąże koniec z końcem*. *Dzienna potrzeba*, o której dzisiaj mówi Pismo, to nie tylko poprzestawanie na tym, co wystarczy, by godnie przeżyć kolejny dzień. To także umiejętność przeżywania całego swojego życia w sposób godny i święty. W radości, w duchowej łączności z Bogiem i bliźnim. Codziennie od Boga otrzymujemy tak wiele miłości, która dalece przewyższa miary naszych *dziennych potrzeb*.

[prob.]

Święta Anna osamotniona

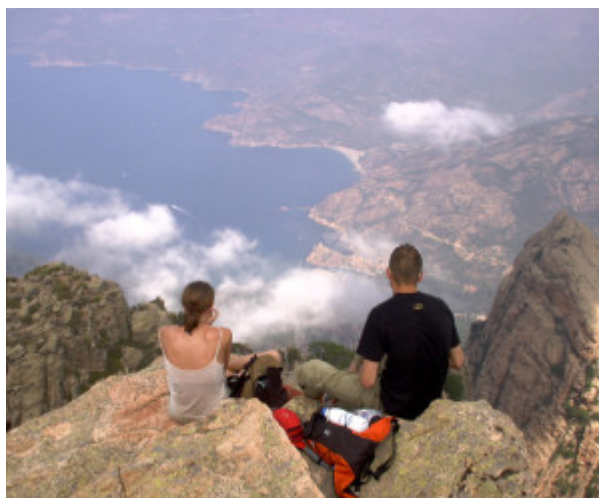
Człowieka nie można do końca zrozumieć bez Chrystusa. Te słowa dotyczą również św. Anny. Nie można jej rozumieć bez Chrystusa. Gromadzimy się w kolejny nasz odpust, by uczcić Jezusa Chrystusa przez życie i zawierzenie św. Anny. Św. Anna na wszystkich obrazach i figurach nigdy nie jest osamotniona. Ta z Góry św. Anny, nazywana Samotrzecią, jest ukazana jako *spełniona Babcia*; na jednej ręce trzyma swoją córkę Maryję, a na drugiej mocno przyciska do siebie swego wnuka, Pana Jezusa.



Trzeba by więc dodać, że nie można do końca zrozumieć św. Anny bez Maryi i Pana Jezusa. Nasza figura w ołtarzu głównym pokazuje św. Annę, która delikatnie wprowadza swoją córeczkę Maryję w życie, to znaczy kieruje ją ku temu celowi, którym jest Jezus Chrystus. Szczęśliwe te babcie i mamy, które są takie *samotrzenie*, czyli otoczone swoimi dziećmi i wnukami. A najbardziej te, których szczęśliwe oczy widzą jak ich własne dzieci i wnuki kierują swoją nadzieję i miłość ku Chrystusowi. Którzy starają się rozumieć swoje życie w świetle nauki i wiary w Pana Jezusa. Szczęśliwe te rodziny, które cały swój los starają się rozumieć i rozwijać w oparciu o moc i mądrość Chrystusowej Ewangelii. Choć widok babci osamotnionej, opuszczonej przez bliskich nie należy dzisiaj do rzadkości.

[prob.]

Wypocznijcie nieco



W tej wypowiedzi Pana Jezusa wymowne jest słowo *nieco*. *Wypocznijcie nieco!* Znaczy to, że nie ma takiego odpoczynku dla człowieka, który by rekompensował jego życiowe zmęczenie, chyba że mamy na myśli *wieczne odpoczywanie*. Choć i to zakłada dodatkowe wysiłki eschatologiczne odnośnie własnego zbawienia, związane z czyścieniem albo (co nie daj Boże!) piekłem. Tu odpoczynek rozumiemy jako wakacje, urlop, czy kilkudniowy wyjazd. Odpoczynek musi mieć cel. Może nim być chęć poznania ciekawej części świata (tam jeszcze nie byliśmy). To może być zamiar wyjazdu do ciekawego miejsca, związanego z jakimś ważnym wydarzeniem. Są ludzie, którzy wyjeżdżają na wakacje tylko dlatego, bo inni już wyjechali. Dziwny to cel, uzasadnienie. Kiedy Pan Jezus do swoich uczniów mówi: *Wypocznijcie nieco*, to ma na myśli taki rodzaj odpoczynku, który stanowi integralną część całego życia, a więc wiary, pracy, powołania. Odpoczywanie musi mieć swój wyraźny cel. Ludzie wracają ze swoich urlopów i często nie potrafią się pozbierać życiowo, bo ich odpoczywanie nie miało celu. Wyjechali, by wyjechać. Pan Jezus zachęca do takiego odpoczynku, do takiego wyjazdu, by mógł stanowić ważną część całego naszego życia. Żyjemy, pracujemy, by potem trochę odetchnąć. Odpoczywamy, by potem z nową energią wrócić do codziennych zajęć.

Strząśnijcie proch z nóg waszych

W Biblii rzadko spotyka się tak mocne stwierdzenia jak to: *Jeśli w jakim miejscu was nie przyjmą i nie będą służyć, wychodząc stamtąd strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich.* Z jednej strony Pan Jezus mówi: *Idźcie na cały świat i głoscie*



Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Znaczy to, że Pan Bóg ofiaruje swoją miłość każdemu. Pan Jezus umarł na krzyżu za nas wszystkich: *W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski.* Jednak człowiek może to wszystko odrzucić. Może zamknąć drzwi swego serca, swego istnienia, przed Bogiem. Może zlekceważyć dar zbawienia. Może całkowicie odrzucić ofiarowaną mu miłość. Może popaść w zubożenie wobec obfitości Bożych darów. Spotykamy takich ludzi w pracy, w szkole, także we własnym domu. Próbuje z nimi rozmawiać, przekonywać, zachęcać do wiary, ale wszystko to nie pomaga. Chrystus mówi: *Strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich.* Pozostaje modlitwa, podejmowane ofiary i akty pokutne. Św. Jan Paweł II często wołał: *Otwórzcie drzwi Chrystusowi. Nie lękajcie się...* Te słowa dotyczą także nas. Również nam zdarza się zostawiać Pana Jezusa *jakby za drzwiami.* Albo nie chcemy Go dopuścić do wszystkich zakamarków naszego życia. Panie Jezus, nie zniechęcaj się, gdy niezbyt chętnie otwieramy przed Tobą drzwi.

Wystarczy ci mojej łaski

Pamiętamy jak czasami mama wysyłała nas po chleb i dawała wyliczone pieniądze, i mówiła: kup jeden chleb, to ci wystarczy. I wystarczało, czasami jeszcze zostało parę grosików, a jeśli nie, to wielkoduszna pani w sklepie uspokajała, że następnym razem mama zapłaci resztę. Z Bożą miłością jest podobnie, a nawet lepiej. Bóg nigdy, od nikogo, nie wymaga ponad jego siły. Jeśli czegoś oczekuje, jeśli stawia jakieś wymagania, jeśli do czegoś powołuje, to zawsze za tym idzie Jego obfita łaska. Pan Bóg nigdy nie daje człowiekowi *wyliczonych pieniędzy*. Bóg jest szczodry w swoich darach. Daje dary wyliczone, ale jeśli ich zabraknie, albo człowiek je roztrwoni, daje ponad miarę; *miarą natłoczoną, utrzęsioną i opływającą*. Głupek, co myśli, że co sam nie zrobi własnymi siłami, to żadna *Siła Wyższa* nie pomoże. Głupek, co myśli, że już tyle razy zawiódł, że już tyle łaski zmarnował, że już mu się nic od Boga nie należy. Że Boża cierpliwość już się wyczerpała. Nigdy! Ojciec syna marnotrawnego mógł go wyrzucić *tam, skąd przyszedł*. Ale nie, przyjmuje go do swojego domu, który jest domem Ojca, ale i domem tego syna. My nie mamy innego domu jak tylko dom Boga naszego Ojca. Jesteśmy nie tylko domownikami Boga, ale nadto dziedzicami tego wszystkiego, co nam dobry Ojciec przygotował.



Cieszyć się tym, co się ma

Dość często publikowane są rankingi największych milionerów i miliarderów. Kto na którym miejscu, z jaką kwotą. Tzw. przeciętny człowiek zastanawia się, czy oni sami wiedzą ile posiadają; jakie posiadłości, jachty, limuzyny, często także własne samoloty. Przecież człowiek zje tylko tyle ile może, i nie wdzieje na siebie pół szafy. I nie potrafi chodzić jednocześnie w dwóch parach butów, tylko jednej. Czy można porównać radość bogacza, miliardera, z radością człowieka ubogiego, któremu starczy za ledwie na miesiąc, albo tylko na tydzień? Co miał na myśli Św. Paweł Apostoł gdy pisał te słowa: *Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele.* Pan Bóg jest szczodroblivy i hojny w swojej dobroci względem nas. On wie czego nam potrzeba. Ani nieustanna gonitwa za bogactwem, ani też ciągłe narzekanie na swoją biedę, nie podobają się Bogu. Ten sam Św. Paweł pisze: *Ja bowiem nauczyłem się wystarczać sobie w warunkach, w jakich jestem. Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku.* To ważna cnota człowieka, umieć cieszyć się tym, co się ma, i jeszcze umieć się tym podzielić z innymi. A w tym jeszcze potrafić dziękować Panu Bogu za dar życia, zdrowia, za słońce i deszcz, za radości i cierpienia, za dar istnienia.

[prob.]

Nic Cię to nie obchodzi, że ginjemy?

To bardzo wymowne, że w sytuacji tak wielkiego zagrożenia uczniowie zwracają się właśnie do Chrystusa. Nie organizują akcji ratunkowej we własnym zakresie, nie próbują ratować się sami. Natychmiast kierują się w stronę Pana Jezusa. Co więcej, ich słowa brzmią jak wyrzut: *Nic Cię to nie obchodzi...* I słusznie, bo przecież całe ich życie jest w rękach Boga. To Bóg jest Panem natury i Panem ludzkiego losu. Uciszając gwałtowną burzę krótkim rozkazem, Chrystus pokazuje, że tak właśnie jest. Całe to zdarzenie jest objawieniem Bożej mocy Chrystusa. Pełne zadziwienia pytanie uczniów: *Kim właściwie On jest?* idzie we właściwym kierunku, tzn. w kierunku odkrycia w Chrystusie prawdziwego Boga. Łódź, o której jest mowa w dzisiejszej Ewangelii to obraz Kościoła, to obraz wielkiej wspólnoty ochrzczonych, która przeprawia się przez życie z Chrystusem. Łódź bardzo zagrożona, poddana wielorakim wpływom tego świata i szatana. Chrystus nieustannie jest z nami, żyje pośród nas, także wtedy, gdy nam się wydaje, że śpi, że Go nic nie obchodzą nasze losy. Z naszej strony Pan Jezus oczekuje żywej wiary, ciągłego zawierzenia. Oczekuje od nas trwania w przekonaniu, że nasze życie zawsze jest w Jego rękach. Czy w każdej sytuacji życiowej najpierw kierujemy nasze oczy i serca w stronę Pana Jezusa?

[prob.]

Ruszaj ziarno

Sympatyczny i znany wszystkim zespół *Arka Noego* ma w swoim repertuarze piosenkę pt. *Ruszaj ziarno*. Są tam takie słowa: *Ruszaj ziarno, małe ziarenko, rośnij we mnie prędko! prędko!* Ewangelia dzisiaj mówi o tajemnicy małego ziarenka i o



jego imponującym wzroście. Najmniejsze, malutkie, z którego potem wyrasta rozłożyste drzewo, dające cień. Tym ziarenkiem jest wiara w naszym sercu, ale także nasze życie. Gdy patrzymy wstecz, w odległe dzieciństwo; gdy chętnie chodziliśmy na roraty, gdy przygotowywaliśmy się do Pierwszej Komunii Świętej, gdy z naszymi rodzicami pielgrzymowaliśmy na odpusty parafialne, czy na Górę Świętej Anny, to widzimy jak na dłoni ten wzrost ziarna wiary w nas. Pamiętamy wiele głębokich przeżyć i doświadczeń z Bogiem, które nieraz zaważyły na całym naszym życiu. To malutkie ziarenko wiary, podczas chrztu świętego rzucone do naszego serca, dawno temu, wydało już wiele owoców. Może jest już drzewem, którego koroną jest twoja rodzina, mąż, dzieci, może już także wnuki. Aż trudno sobie wyobrazić swoje życie bez wiary w Pana Jezusa, w Jego Kościele. Codziennie w życiu doświadczamy mocy tego ziarna wiary, które jest w nas Bożym światłem i Bożą mądrością. Niech dobry Bóg nieustannie ożywia w nas ducha wiary w Jezusa Chrystusa, aby nasze życie stało się rozłożystym drzewem.

[prob.]

Piorun Św. Norberta

Wiemy jak ważne znaczenie w całym życiu Św. Norberta miało uderzenie pioruna. W roku 1115 został trafiony piorunem, jednak wyszedł z tego wypadku szczęśliwie. Było to dla niego wielkie przeżycie, zrozumiał, jak blisko był śmierci, jak kruche i niepewne jest to życie doczesne. To wydarzenie spowodowało zmianę jego życia. Wstąpił do benedyktynów w Siegburgu, podejmując pokutę i modlitwę. Wyrzekł się godności i majątków kościelnych. W opactwie otrzymał święcenia kapłańskie. Przed tym wydarzeniem Norbert nie był ani prześladowcą Kościoła, ani ateistą; wręcz przeciwnie, ojciec Norberta był wysokiej rangi urzędnikiem na dworze arcybiskupa metropolity kolońskiego, a on sam został kanonikiem przy tym arcybiskupie, oraz jałmużnikiem cesarza Henryka V. Mimo to oddawał się uciechom światowym, których nie umiał wyrzec. Gdy trafiony piorunem przyszedł do przytomności, rozmyślał, jak straszny los czekałby go w wieczności, gdyby w takim stanie duszy musiał stanąć przed tronem Boga. Pan Bóg dopuszcza na nas ludzi różne doświadczenia, nieraz bardzo trudne, nawet tragiczne. Nie zawsze jednak umiemy je właściwie odczytać dla własnego życia i dla wieczności. Za wstawiennictwem naszego Świętego Patrona prosimy Boga o łaskę właściwego czytania zdarzeń, dla poprawy życia i uświęcenia.



[prob.]